

Poniedziałkowy remis z Juventusem zdaje się być swoistą iskierką nadziei, rozświetlającą ciemności panujące ostatnio nad drużyną Luisa Enrique. Giallorossi po wyrównanej batalii nie ustąpili pola faworyzowanej Starej Damie. Mecz należał do bardzo zaciętych. Pomimo iż wiele akcji kończyło się na środkowej strefie boiska - na zasiekach obronnych obu drużyn grających wysokim pressingiem, spotkanie wielokrotnie przyprawiało o drżenie serca kibiców obydwu drużyn. Zaciętość z jaką grali Giallorossi i Bianconeri sprawiły że spotkanie mogło się podobać. Remis z liderem nisko notowanych ostatnio Rzymian również nie jest najgorszym rezultatem. Mogło być jeszcze lepiej gdyby chwilę po stracie gola, Totti wykorzystał rzut karny za faul na Lameli.

AS ROMA - JUVENTUS TURYN 1:1 (1:0)

GOLE: 1:0 5' De Rossi , 1:1 61' Chiellini

Kartki: żółte - Pjanić, Greco, De Rossi (Roma), Vidal, Bonucci, Quagliarella (Juventus)

ROMA (4-3-3): Stekelenburg - Taddei, De Rossi, Heinze, Jose Angel - Pjanic (Perrotta), Viviani (Simplicio), Greco - Totti, Lamela, Osvaldo (Borriello)

Ławka: Lobont, Cicinho, Rosi, Caprari

JUVENTUS (4-3-3): Buffon - Lichtsteiner, Barzagli, Bonucci, Chiellini - Vidal, Pirlo, Marchisio - Pepe (Elia), Matri (Quagliarella), Estigarribia (Giaccherini)

Ławka: Storari, Paziienza, De Ceglie, Del Piero

Spotkanie rozegrane w nietypowym - poniedziałkowym terminie, 12 grudnia 2011, było dla Giallorossich kolejnym meczem testem, który miał pokazać wartość projektu. Roma przystępowała do spotkania przeciwko liderującemu Juventusowi, jako zespół coraz bardziej rozczarowujący. Wstydlive i wyraźne porażki z Udinese oraz Fiorentiną, były przyczynkiem do otwartej krytyki budowania zespołu oraz jego prowadzenia, przede wszystkim wobec trenera Luisa Enrique. Wiadomym było jednak, że nawet mimo nienajlepszej atmosfery wynikającej ze słabej formy, mecz przeciwko największemu rywalowi pozwoli Rzymianom wykrzesać niecodzienną motywację. Nie przeszkadzały w tym nawet poważne ubytki kadrowe. Do znanych wszystkim długotrwale kontuzjowanych graczy, wciąż należeli Pizarro, Borini, a dołączył do nich Casseti. Ponieważ jednak absencji i zawirowań kadrowych ostatnio w Romie mnogo - za czerwone kartki otrzymane w blamażu z Florencji, pauzować musieli środkowy obrońca Juan, środkowy pomocnik Gago oraz atakujący Bojan. Kłopoty dotknęły Giallorossich głównie w formacji defensywnej. Z nominalnych środkowych obrońców dostępny był jedynie Heinze. Luis Enrique zdecydował się na rozwiązanie testowane na treningach w przedmeczowym tygodniu, czyli ustawienie De Rossiego na środku obrony. Absencje Gago oraz Pizarro w połączeniu z koniecznym przesunięciem De Rossiego, uczyniły trudną także sytuację w linii

pomocy. Hiszpański stratego zaskoczył wystawiając Greco i debiutanta Vivianiego, obok reżysera gry – Pjanicia. Na szpicy, gry od pierwszej minuty doczekał się Totti, po zawieszeniu wrócił Osvaldo, a w ataku towarzyszył im Lamela.

Podobnych problemów jak trener Romy, nie miał szkoleniowiec gości, Antonio Conte. Pochodzący z Lecce szkoleniowiec, nie dość, że nie miał oprócz kontuzji Vucinicia większych zmartwień dotyczących meczowego zestawienia, to jeszcze zdaje się w znacznie większym stopniu panować nad swoją kadrą. Nie ma w drużynie Bianconeri wielkich rotacji w składzie, co sprzyja stabilizacji i większemu zgraniu poszczególnych graczy i formacji. Mocna kadra sprawia, że absencja jednego z podstawowych zawodników nie czyni różnicy. Dość powiedzieć, że w meczowej osiemnastce nie znaleźli się gracze jak Grosso, Marco Motta, Krasić czy Toni. Uporządkowany zespół Turyńczyków czekała przed meczem jedna zmiana – wspomnianego Vucinicia zastąpił Paragwajczyk Estrigarribia. Juventus z żelazną defensywą w składzie Buffon, Chiellini, Barzagli, Bonucci, Lichtsteiner, a także sercem zespołu w osobach Pirlo, Marchisio, oraz najlepszym strzelcem Matrim, miał prawo czuć się faworytem tego klasyku.

Mecz prowadzony przez Daniele Orsato, rozpoczęła Roma. Pierwsze minuty to walka w środkowej strefie. Jej zaciekłość dowodziła stawki meczu, poziomu motywacji obydwu stron, a także tworzyła dobre preludium do wielkiego widowiska. Kiedy Romie udawało się prowadzić atak pozycyjny, Juventus natychmiast starał się podchodząc wysoko pressingiem, narzucić własny styl gry.

Pierwsza gola strzeliła jednak Roma. W piątej minucie gry, sprytnie rzut różny wywalczył Osvaldo. Przytomne zachowanie Tottiego, który zamiast dośrodkowywać w zagęszczone od zawodników pole karne, krótko rozegrał piłkę z Pjaniciem. Il Capitano wypatrzył niepilnowanego, wbiegającego na 16 metrze De Rossiego i niewiele się namyślając wrzucił wprost do niego. Pełniący dzisiaj rolę obrońcy gracz Romy, nieco nieczysto trafił w piłkę, która odbiła się po koźle przed stojącym przy słupku Vidalu. Chillijczyk nieco zaskoczony takim obrotem sprawy, skiksował i nie trafił w futbolówkę, która ku jego rozpaczycy wtoczyła się do bramki. Wielka radość i jeszcze większe zaskoczenie.

Kolejne minuty po zdobyciu gola przez Romę, to próby Juventus, obliczone na szybkie doprowadzenie do remisu. Mózg zespołu Pirlo, Marchisio, Vidal, wsparty przez skrzydłowych Pepe i Estrigarribię oraz bardzo aktywnego Lichtsteinera, raz po raz nękał obronę Giallorossich. Nasza defensywa kilkakrotnie gubiła się, głównie za przyczyną Jose Angela, który najczęściej zapędzając się do przodu zapominał o grze obronnej. Zdarzyło się młodemu Hiszpanowi kilka kiksów, jednak tego w dwudziestej piątej minucie nie ustrzegł się również Taddei, kiedy nie trafiając w piłkę, „udostępnił” Estrigarribii sytuację „sam na sam” ze Stekelenburgiem. Liczne akcje Juventus i ich dominacja jeśli chodzi o zagrożenie pod bramką, trwała niemalże do końca pierwszej połowy. Oprócz wspomnianej sytuacji po błędzie Taddeiego, strzelali Bonucci, Matri, Pepe, Vidal. Uderzenia te, albo były blokowane przez defensorów Romy albo umiejętnie bronione przez jej holenderskiego bramkarza. Za

postawę w tym fragmencie pierwszej części jak również i w drugiej, znów należy wyróżnić strzelca gola – Daniele De Rossiego. Nominalny pomocnik, nie tylko wywiązywał się ze swoich zadań stopera, ale jeszcze trzymał w ryzach obronę, która jeszcze nie tak pewna jak byśmy tego chcieli, jednak potrafiła powstrzymać się od straty kilku goli, pomimo naporu Juventusu. Roma pomimo przewagi rywala, nie pozostawała mu dłużna. Ataki Rzymian miały charakter falowy i trwały zwykle około 2-3 minut. Wyprowadzane głównie przy udziale Francesco Tottiego, którego szukały na boisku podania partnerów. Totti doskonale czytający grę, uruchamiał długimi podaniami Osvaldo, czy „klepał” piłkę z Lamelą, bądź Pjaniciem. W tym okresie szczególnie niepokój Buffona wywołać mogły zablokowany strzał Vivianiego, próby przebojowych, acz nieskutecznych dryblingów Lameli.

W końcowym fragmencie pierwszej części, gra nieco się wyrównała, głównie za sprawą pomysłowej gry Rzymian, jednak przy przytomnym pressingu graczy Starej Damy, nie przyniosło to skutku pod bramkowego. Dwie okazje miał za to Juventus. Akcja Vidal-Matri i ten drugi miał okazję żeby pokonać golkipera Rzymian. Nieczysto trafił jednak w piłkę i z wyrównania nic nie wyszło. Minutę później po wątpliwym faulu i symulacji Marchisio na 18 metrów przed bramką, sędzia Orsato dyktuje rzut wolny. Strzał Pirlo po ziemi, wprowadzie przeleciał pod podskakującym murem, jednak wielkiej krzywdy Romie nie wyrządził. Steke z łatwością złapał lekki strzał Mistrza Świata z 2006 roku. Arbiter nie doliczając ani minuty zakończył pierwszą połowę gry.

Pierwsza część pokazała, że Roma dzięki uważnej i ambitnej postawie może osiągnąć przy odrobinie szczęścia zwycięstwo w meczu przeciwko liderowi. Juve wprowadzie dominowało i miało sporo okazji, ale nie potrafiło ostatnim strzałem zaskoczyć rywala. Szczególnie widoczny w rzymskiej jedenastce był niedostatek w obronie, wynikający głównie ze zbyt ofensywnego stylu gry skrzydłowych przy jednoczesnym ich zaniedbywaniu gry obronnej. O ile Taddei spisywał się znakomicie i jeden czy dwa błędy można mu wybaczyć, to gra Jose Angela wołała o pomstę do nieba. Pepe, Matri, Estrigarribia czy Lichtsteiner mając za rywala Hiszpana, wielokrotnie stwarzali zagrożenie. Dobra gra De Rossiego sporo jednak naprawiała.

Druga połowa meczu również przypominała prawdziwą bitwę. Gra jednak zaostrzyła się czego efektem żółte kartki dla Pjanicia, Greco, Vidala, Bonucciego i wprowadzonego do gry Quagliarelli. Na dobrą sprawę w 56-tej minucie gry, czerwoną kartkę za uderzenie rywala przy wyskoku do piłki mógł zobaczyć Lamela. Sędzia teraz jak – miało się okazać, także i później był dla Argentyńczyka pobłażliwy.

Akcje bardzo często przerywały faule w środku boiska. Dlatego pierwsza groźna sytuacja to 52-ga minuta gry. Łada akcja Pjanicia z Tottim. Francesco dogrywa na środek pola karnego do Osvaldo, jednak ten uprzedzony przez Barzagliego nie zdołał oddać strzału.

Juventus odpowiedział wyrównaniem. W 61-szej minucie spotkania Vidal, będąc na dwudziestym metrze, przerzuca piłkę na lewą stronę do Estrigarribii. Paragwajczyk nieczysto trafia w piłkę przy centrze. Piłka zmyliła większość defensorów i bramkarza Romy. Chiellini wyskoczył najwyżej i strzałem głową, przelobował Steke, doprowadzając do wyrównania.

Zanim wszyscy zdążyli ochłonąć po zmianie rezultatu, powinno być już 2:1 dla Giallorossich. Od razu po wznowieniu gry, szybka akcja Rzymian. Simplicio przewrócony w polu karnym przez Bonucciego i Lichtsteinera. Sędzia pozostał jednak niewzruszony. Kiedy jednak Lamela został podcięty przez Vidala, arbiter nie miał już wyboru. Pewnym ruchem wskazał na „wapno”. Do piłki podszedł Francesco Totti. Strzelił w swoją lewą stronę. Piłka była jednak pół-górna i Buffon który wybrał właściwą stronę, nie miał problemów z obroną.

Zmarnowany rzut karny oraz wzmagające zmęczenie nieco przystopowały zapędy Romy. Juventus był w końcowych fragmentach groźniejszy jednak również nie był już tak groźny jak w pierwszej części gry. Zmiany poczynione przez Luisa Enrique i wprowadzenie Simplicio oraz Perrotty, za zmęczonych Vivianiego oraz Pjanicia umocniły środek pola, co wobec zmian na skrzydle i w ataku Juventusowi, stworzyło pewną przewagę dla Romy. Łatwiej było Rzymianom grać przeciwko podmęczonym Marchisio, Vidalowi i Pirlo.

Z groźniejszych zdarzeń w końcowych fragmentach to nieczysty strzał Perrotty w polu karnym, jednak obok bramki oraz dobra sytuacja Simplicio. Brazylijczyk zamiast dograć w środek pola karnego do partnerów, postanowił strzelać z zerowego kąta wprost w Buffona. Juventus miał okazje po strzałach Quagliarelli, Lichtsteinera, Giaccheriniego.

Na ostatnie 5 minut obydwaj trenerzy wprowadzili po jednym rezerwowym graczu. Elia dał świetną zmianę Pepe. Skolei Borriello zbyt późno wprowadzony za niewidocznego w drugiej połowie Osvaldo, nie był w stanie pokazać niczego szczególnego. Wspomniany Elia, mógł zaliczyć asystę przy zwycięski голу dla Juve. W 89. Minucie wyłożył piłkę meczową do Quagliarelli. Włoch „sam na sam” ze Steke strzelił wprost w bramkarza. Sytuacja ta zakończyła to spotkanie. Mimo że sędzia doliczył aż 6 minut, nic znaczącego już się nie wydarzyło.

Roma może być zadowolona z jednego punktu ponieważ trafiła na bardzo trudnego i uporządkowanego rywala. Potrafiła jednak mimo trudności zmobilizować się i wywalczyć punkt. Gdyby odrobinę więcej szczęścia przy karnym miał Totti, pewnie cieszylibyśmy się z 3 punktów. Świąteczkiem w tunelu wydaje się być budująca postawa całego zespołu. Roma mimo, że wciąż bez taktyki, bez pomysłu, potrafiła wolać walki dorównać ułożonej drużynie, projektowo gotowemu Juventusowi. Wreszcie liderzy jak De Rossi i Totti pokazali jak wiele znaczą. Mimo że dobry wynik może okazać się epizodem, to właśnie wczoraj zobaczyliśmy po raz pierwszy od dawna załóżek rzymskiego ducha, niezłomnego i walecznego, nie zważającego na

przeciwności.

**STATYSTYKI:
Roma - Juventus**

Gole

1 - 1

Posiadanie piłki

50 % - 50 %

Rzuty różne

4 - 4

Strzały

9 - 16

Strzały celne

4 - 9

Kartki

3 - 3

Autor: carminho